Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 135. Kraków, Niedziela dnia 15 Maja 1904 r. Rok XII.

WOJNA.

Ruchy Japończyków w Mandżurji.

Telegramy jenerałów Pfluga i Charkiewicza, choć niewątpliwie osłaniają część prawdy, dają jednak pewne wyobrażenie o ruchach wojsk japońskich w Mandżurji.

Pokazuje się z nich przedewszystkiem, że w jednym i tym samym dniu 11 maja z dwóch miejsc wyruszyły mocniejsze oddziały japońskie na Chajczen (Hajczeng). Pierwszy wyszedł z Salidzajpudzy, wsi nad brzegiem rzeki Dańhet (Talienho o 30 km. na północ od Takuszan) w sile 10 000 ludzi przy 15 działach górskich; drugi w sile jednej dywizji gwardji, wyszedł z Fengwangczeng. Odległość obu tych punktów od Hajczeng jest prawie jednakowa i wynosi sto km. w linji powietrznej.

Z drugiej strony armja jenerała Kurokiego wykonywa ruch flankowy, wysyłając kolumny swoje ku północy. Jedna z takich kolumn, wynosząca również około dywizji piechoty, przy 40 armatach i niewielkim oddziale konnicy, skierowała się od Fengwanczeng do Samatsy, t. j. po linji, równoległej do linji kolei żelaznej, idącej z Hajczeng do Liaojang. Kolumna ta oczywiście zwróci się także frontem na zachód, ku linji kolejowej; zachodzi tylko pytanie, w którem miejscu to uczyni, czy pod Samatsy, czy wyżej.

Nadmienić zresztą wypada, że linja odległości z Fengwangczeng przez Hajczeng do Liaojang jest taka sama, jak z Fengwangczeng przez Samatsy do Liaojang. Wnosićby stąd można, że wszystkie te trzy grupy wojska, gdyby szły równomiernie naprzód i nie spotkały na drodze przeszkód, mogących je powstrzymać, znajdą się mniej więcej jednocześnie w okolicach Liaojang, gdzie przewidywane jest starcie większych rozmiarów.

Ponieważ zaś według wszelkiego prawdopodobieństwa i główna droga mandaryńska z Fengwangczeng do Liaojang, prowadząca przez przełęcz Motien i przez Lańszań także nie jest wolna od wojsk japońskich, o których posuwaniu się tym szlakiem już dawniej były doniesienia, więc, jak w tej chwili, stoimy wobec faktu zbliżania się wojsk japońskich ku Liaojangowi z czterech stron. Czy wojska rosyjskie, stojące pod Hajczeng przyjmą tu bitwę, czy też połączą się z armją główną Liaojańską, aby wystąpić z nią wspólnie, tego nikt wiedzieć nie może. Gdyby jednak Japończycy nie byli zatrzymani pod Hajczeng, to według wszelkiego prawdopodobieństwa w pierwszych dniach przyszłego tygodnia dojśćby musieli do Liaojang i około wtorku lub środy byłoby już możliwe starcie na polach liaojańskich.

Na półwyspie Kwantung.

Obok Liaojangu i Mukdenu główna uwaga zwraca się obecnie na Port Artura i jego okolice, jako podstawę akcji pobocznej wojsk japońskich. Pi-tse wo, gdzie wylądowują Japończycy, leży na samej granicy Mandżurji. Morze jest tam dość płytkie, lecz wielki przypływ umożliwia lądowanie, tak, że szalupy mogą dopłynąć pod samo miasto. Pi-tse-wo posiada dość żywy ruch handlowy; są tam także warzelnie soli. Zwykle stał tam mały garnizon kozacki, strzegący miasta i okolic od chunchuzów. Znajdowała się tam rosyjska poczta i urząd sądowy. Do najbliższej stacji kolejowej, do Pulanten, jest mniej więcej 30 klm. drogi, do Port Artura morzem 90 mil morskich tak, że w sześć godzin można dopłynąć statkiem o średniej szybkości. Wzdłuż wybrzeża droga wynosi natomiast do 180 klm.

Na wybrzeżu między Portem Artura a Pit-se-wo znajduje się zatoka Suczewan i przesmyk Tsinczu, szerokości tylko 3 klm. Dalej idzie zatoka Talienwan, na południowem jej brzegu leży Dalny, na północnym Talienwan. Stąd do Portu Artura już tylko 34 klm. Zatoka Semas, znajdująca się tam, może służyć tylko dla mniejszych okrętów. Kolej do Mukdenu idzie na zachodniem wybrzeżu półwyspu Kwantuńskiego. Pierwsze stacje od Portu Artura są: Inczentse i Nankuo; od Nankuo prowadzi odnoga 7-kilometrowa do Dalnego; dalej następują stacje Tafaszin z odnogą do Talienwan, poczem kolej schodzi na wąski przesmyk, uzbrojony silnemi baterjami. Z obu stron widać morze, na lewo wznosi się Kinczu, stare miasto, otoczone murem, na prawo góra Samsona. Do następnych stacyj: Pulantien i Sanaszimtu morze podchodzi już zupełnie blisko i tu właśnie miano również zniszczyć linję kolejową. Niedaleko Pulantien leży zatoka Portu Adamsa. Port ten stanowi najbardziej na zachód wysunięty punkt półwyspu Kwantuńskiego, tak, jak Pi-tse-wo jest najbardziej wysunięte na wschód. Najbliższa stacja Wafandżan, leży już daleko od morza, w górzystej, malowniczej okolicy. Kolej wije się tu dolinami i opuszczając półwysep Kwantuński, wchodzi do południowej Mandżurji. Linji kolejowej na półwyspie Kwantuńskim strzeże wojsko i straż pograniczna, na główniejszych stacjach umieszczono artylerję.

Prasa rosyjska o wojnie.

Rezultaty pierwszej bitwy na lądzie sprawiły, jak to było do przewidzenia, wrażenie przygnębiające. Znajduje ono wyraz w określeniu użytem przez „St. Piet. Wiedom.“, że musimy wypowiedzieć strasznie przykre i ciężkie dla miłości własnej słowa: zwycięstwo Japończyków“.

P. Stołypin woli nazywać rzeczy po imieniu, niż obwijać je w bawełnę, lub używać frazesów, którymi nikogo się nie oszuka.

„To, że wojska biły się bohatersko, że nieprzyjaciel zmógł je przewagą sił i artylerji, to tylko wyświetlenie przyczyn porażki, która zaprzeczyć się nie da. Ale jeśli uczciwość i przyzwoitość nakazuje otwarte przyznanie się do przegranej, to ta sama uczciwość i przyzwoitość wkłada obowiązek obrony bohaterów przed narzekaniami na nich lub zarzutami, jakie mogłyby ich spotkać“.

Obrona polega na tem, że losy wojny są zmienne i że niema wojny bez częściowych przegranych.

„Jeśli zaś mamy szukać winnego, do czegośmy zwykle pochopni, to owym winnym może być dzielność ducha wojennego, która powstrzymywała dowódców i żołnierzy od cofnięcia się zawczasu i podsunęła im żądzę zmierzenia się z wrogiem bez względu na przewagę jego sił. Pokój i sława poległym. Wieczny im pokój i chwała!“

W „Now. Wr.“ czytamy: Wobec wojny z przedsiębiorczem mocarstwem morskiem czyby nie czas już było ogłosić stan wojenny we wszystkich portach wojennych, wydalić wszystkie niepotrzebne osoby, nakazać nadzór wojskowy i wzmocnić czujność przy wszelkich składach, kosztownych narzędziach i budowach. Należy pamiętać, że toczy z nami walkę nie tylko armia i flota japońska, ale cały naród japoński. Bezwąse młodzieniaszki, niemal chłopcy jeszcze, rzucają się z branderami na śmierć, kobiety biorą udział w robotach portowych. Rozstrzelani niedawno dwaj oficerowie japońscy, którzy usiłowali wysadzić w powietrze most w Fulardi, przekonali nas, że w naszych posiadłościach przebywa dużo takich odważnych ludzi. Być może, iż kłamali, ale ścisła ochrona naszych ważnych urządzeń kolejowych zabezpieczy nas od poważnych nieszczęść. Japończycy są dobrymi marynarzami: mogą oni kupić u naszych „przyjaciół“ kilka lekkich i szybkich okrętów i spsocić coś w morzu Bałtyckiem. Powiedzą mnie, że to przypomina romans bulwarowy, ale mojem zdaniem nie należy zapominać o przysłowiu: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“ i nakazać surowy nadzór na morzu Bałtyckiem nad okrętami zagranicznemi, jakiekolwiek byłyby ich rozmiary. Japonja — jest mocarstwem morskiem...

Święty obowiązek delegatów polskich.

Gmach delegacji austrjackiej w Budapeszcie. — Sesja w 1902 roku. — Prezes Jaworski był wtedy głuchym. — Teraz głuchota minęła. — To znaczy, że delegaci polscy będą milczeli w sprawie polityki antypolskiej Prus. — Powinni przecież mówić! — Prusy łamią traktat wiedeński. — Państwo, oparte na gwałcie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Frontem do ulicy Akademickiej w starej dzielnicy peszteńskiej zwanej Leopoldsztadtem, wznosi się od lat kilku budynek, pałac raczej, zdobny na froncie w piękne kolumny korynckie i wielkiego, austrjackiego orła o dwóch głowach.

W tym pałacu obraduje co drugi rok delegacja austrjacka, gdy kolej odbywania sesji przypada na Budapeszt.

Sala posiedzeń jest piękna i bardzo wysoka. Galerje przecież zbudowano bardzo źle. Tylko z pierwszego rzędu widać salę i ławki na dole, przeznaczone dla delegatów.

Ostatnim razem radziła w owym gmachu delegacja austrjacka od 6 maja do pierwszych dni czerwca. Przewodniczył wtedy dr Baernreither jako prezes. Apolinary Jaworski nie przyjął wówczas prezesury. Wiadomo, że nie chciał przewodniczyć obr dom, podczas których delegaci polscy byli zmuszeni wystąpić ostro przeciwko antypolskiej polityce Prus.

Ale prasa półurzędowa wiedeńska i wiedeńscy korespondenci do gazet, wychodzących w Niemczech, otrzymali zlecenie, by pobudki rekuzy, jaką dał Jaworski ministrom, ofiarującym mu prezesurę, wytłomaczyć... głuchotą. Na komendę donosił jeden dziennik niemiecki po drugim, że ekscelencja Jaworski stracił słuch i nie może przewodniczyć obradom.

I zdarzyło się, że właśnie podczas obrad delegacji austrjackiej w Budapeszcie, cesarz Wilhelm II. wygłosił mowę malborską (dnia 5 czerwca 1902 r.), mowę o „polskiej bezczelności“ (polnischer Uebermut), mowę, nawołującą wszystkich Niemców do walki z Polakami. Słuch ekscelencji Jaworskiego musiał być istotnie przytępionym. Ani on, ani delegaci polscy w Budapeszcie, ani posłowie polscy w austrjackiej Izbie poselskiej nie zabrali głosu, by taktownie i energicznie odeprzeć ową mowę, choć mieli ku temu zupełnie prawny i formalny powód. Wilhelm II. bowiem wygłosił swoją mowę w obecności jenerała austrjackiego i tego to jenerała, barona Bechtolsheima zachęcał, jako „brata zakonu św. Jana“, do krucjaty przeciwko Polakom.

W tym roku delegacja austrjacka znowu będzie obradowała w gmachu na ulicy Akademickiej w Budapeszcie. Nie dr Baernreither przecież będzie przewodniczył obradom, lecz prezes Koła polskiego, Apolinary Jaworski. Widocznie zdrowie ekscelencji dopisuje, głuchota minęła, słuch znajduje się w porządku, ekscelencja słyszy, jak trawa rośnie.

Osobiście cieszymy się z tego, boć nie cieszyć się, że człowiek sędziwy włada pełnią sił fizycznych, byłoby okrucieństwem. Owo odzyskanie słuchu przez ekscelencję Jaworskiego w roku bieżącym tworzy przecież dla nas zapowiedź, iż delegaci polscy nie chcą ani słowem poruszyć polityki antypolskiej Prus. Fakt, że Apolinary Jaworski zdecydował się teraz objąć przewodnictwo obrad, z góry świadczy, iż delegaci polscy niestety będą milczeli o najnowszym gwałcie pruskim, dokonanym na spokojnym — choć dzielnym i bohaterskim (słowa ministra Hammersteina — narodzie polskim.

Sejm pruski jest w trakcie zatwierdzenia projektu ministrów pruskich, by ograniczyć prawa Polaków co do nabywania ziemi. Król pruski udzielił owemu projektowi sankcji przedwstępnej i zaopatrzy w sankcję ostateczną uchwałę obu Izb sejmowych. Zrobi to prawnuk owego Fryderyka Wilhelma III, który na kongresie wie-

deńskim w 1815 r. otrzymał departamenty Poznański i Bydgoski w zamian za przyrzeczenie, że w niczem nie ukróci praw ludności, ani jako obywateli pruskich, ani jako Polaków. Przywileje, przysługujące mieszkańcom Wielkiego Księstwa Poznańskiego jako Polakom, już dawno podeptali królowie prusey, poczynając nawet od samego Fryderyka Wilhelma III. Od szeregu lat przyszła kolej na gwałcenie praw owej ludności, jako obywateli pruskich.

A przecież postanowienia kongresu wiedeńskiego z 9 czerwca 1815 r. obowiązują do tej pory! Członkowie polscy delegacji austryjackiej zatem mają pełne, formalne prawo zainterpelowania ministra spraw zagranicznych Austro Węgier, hr. Gołuchowskiego, czy zechce przypomnieć rządowi pruskiemu, że projekt nie dopuszczania Polaków do kupna ziemi w Prusiech, — sprzeciwia się kardynalnym postanowieniom kongresu wiedeńskiego.

Takie zapytanie delegatów polskich może być przykre dla hr. Gołuchowskiego, drażliwe dla prezesa Jaworskiego. Lecz zdarłoby maskę z obłudnej polityki pruskiej, która jeszcze swoim gwałtom antypolskim nadaje formę legalną, pokazałoby — nie poraz pierwszy — że Prusy łamią traktaty i przysięgi, nie są przeto państwem, opartem na prawie.

Byłoby może i lepiej, gdyby p. Jaworski do przewodniczenia delegacji się nie rwał, wzamian zaś obmyślił z pięcioma innymi delegatami sposób publicznego, energicznego zaprotestowania przeciwko łamaniu przez Prusy traktatów międzynarodowych. Zakaz nabywania ziemi przez Polaków w Prusiech dotyczy również i nas, Polaków, będących obywatelami austrjackimi.

Korespondencje.

Berlin 11 maja.

Nowa ustawa kolonizacyjna w pruskiej izbie deputowanych.

W izbie poselskiej zaczęło się wczoraj pierwsze czytanie uchwalonego już w izbie panów nowego antypolskiego projektu kolonizacyjnego.

Z wygłoszonych mów, prócz mowy przedstawiciela Koła polskiego posła dra Skarżyńskiego, wywołała największe wrażenie mowa posła dra Roerena, centrowca najlepszego gatunku. Mimo prądów [illegible]tycznych, jakie niestety i w tem stronnictwie uzyskały dziś przewagę, poseł ten okazał się dla tych prądów niedostępnym i wygłosił w naszej obronie mowę, na jaką tylko jego osobista, najwewnętrzniejsza sprawiedliwość zdobyć się mogła.

Wobec jawnego zamachu na przyrodzone prawo ludności polskiej do osiedlenia się na jej ziemi ojczystej, zdobył się on w piętnowaniu projektowanego bezprawia na tak ostre słowa potępienia i oburzenia, że aż zdołał wyprowadzić z równowagi ministra spraw wewnętrznych czyli policji, bar. Hamersteina. Ten najniezgrabniejszy z ministrów zgotował sobie klęskę parlamentarną, jakiej równej szukać trzeba w historji tej izby. Musiał, niepyszny, cofnąć obrażające słowa, jakich użył przeciw temu posłowi, i sprawił, że opozycja wszystkie dalsze jego wywody przyjmowała tylko pogardliwym śmiechem.

Najważniejszy § 13 wniesionej noweli osadniczej brzmi:

§ 13 b.

W tych okolicach, w których ma walor prawo dotyczące popierania i zakładania osad niemieckich w prowincjach Prus Zachodnich i Poznańskiem, **dopóty nie wolno udzielić pozwolenia na osiedlenie się dopóki interesant nie wykaże się z poświadczeniaprezesaregencji, że osada nie sprzeciwia się celom wyżej wspomnianego prawa.**

W prowincjach Prus Wschodnich i Śląska, również w obwodach regencyjnych Frankfurtu, Szczecina i Koźlina przepis ten należy zastosować odpowiednio do prawa tego.

Jeżeli poświadczenie podobne nie zostanie udzielonem, przysługuje prawo zażalenia do naczelnego prezesa, który sprawę ostatecznie rozstrzyga. Jeżeli zażalenie zostanie uznanem jako uzasadnione, natenczas uważać należy, że poświadczenie zostało udzielonem.

Powyższe przepisy nie mają waloru, jeżeli chodzi o jednorazowy podział pomiędzy prawnych sukcesorów, albo o jednorazowy podział gruntu ze strony rodziców pomiędzy dzieci.

Jednym z pierwszych mówców był członek centrum Roeren, który zajął bardzo przychylne stanowisko wobec Polaków. Mowa jego wygłoszona z siłą przekonywującą wywarła ogromne wrażenie, tembardziej, że mówił Niemiec a nie Polak. Mowę tę znają już czytelnicy „Głosu Narodu“ ze streszczenia podanego w piśmie.

Po nim przemawiał i odpowiadał mu zaciekły krzyżak minister spraw wewnętrznych **H a m m e r s t e i n** te słowa:

Poprzedni mówca (to jest Roeren) wycierał sobie rządem gębę. (Protesta ogólne, wołania na lewicy i w centrum: fuj!) Jeśli panom ten wyraz jest za ostry, to go odwołuję. Nie chcę obrażać.

Prawo nie zakazuje Polakom osiedlania się. (Rozgłośne śmiechy.) Żąda, iż wszyscy Prusacy wobec prawa są równi, nie bywa w niczem naruszona. (Ponowne śmiechy.)

Nieograniczone prawo osiedlania się wogóle nie istnieje. Czyż to każdy Prusak ma prawo osiedlania się na paryskim placu? (Śmiech. Wołania: Śmieszne!) W noweli do prawa nie ma mowy o zakazie polskich osad. (Wołanie: Ale w prawie kolonizacyjnem!)

Celem prawa kolonizacyjnego jest wzmocnienie niemczyzny, a nie ucisk Polaków. (Śmiech.) Nowe prawo nie zakazuje kolonizacji polskiej jako takiej, tylko stawia ją pod pewną kontrolę. (Aha! w centrum i na lewicy.) Osady mają tylko wtenczas być zakazane, jeśli się ogólnemu interesowi niemczyzny sprzeciwiają. Wystawiam sobie, że i w przyszłości polskie osady tworzyć się będą (Wołanie: Jakim sposobem?) przez polskie banki parcelacyjne. Lecz jeśli niemiecki interes miałby na tem ucierpieć, wtedy władze będą miały w ręku środek zapobiedz temu. Polacy mogą się czuć projektem dotknięci do żywego, lecz muszą ponieść tę ofiarę w interesie państwa pruskiego (!!). Nie możemy czekać na to, aż panowie Polacy z własnych pobudek do nas się zbliżą. (Śmiech wśród Polaków. Wołania na prawicy: Cicho!) Zmusimy Polaków do podporządkowania się państwu pruskiemu. — Nowe prawo wznosi wał przeciwko zalewowi niemczyzny przez Polaków. Na jakie bezwstydy Polacy sobie pozwalają, widzimy to z postępowania polskich lekarzy, którzy niemieckich kolegów przedstawiają jako niehonorowych, ponieważ służą dążnościom ku popieraniu niemczyzny. (Brawo na prawicy.) — Z odezw polskich agitatorów, jakie rząd otrzymał z zagranicy, można wnioskować, że ze strony agitacyjnych komitetów planuje się zbrojne powstanie Polaków przeciwko Prusom. W Chicago chcą polską armję stworzyć, która powstaniu w Prusach ma dostarczyć oficerów i podoficerów (!?). Są to wprawdzie fantazje rozpalonych głów, lecz widać stąd, jak Polacy myślą. — Nowe prawo jest bezpośredniem prawem walki przeciwko Polakom. — Jesteśmy do tego zmuszeni. Videant consules, ne quid detrimenti capiat res publica!“

Te niedorzeczności, podszyte gburowatym cynizmem, dowodzą tylko, na jak niskim intelektualnym poziomie stoją teraźniejsi pruscy ministrowie!

Z Polaków przemawiali: dr **S k a r ż y ń s k i** i dr Zygmunt **D z i e m b o w s k i**, obaj wymownie, energicznie i rzeczowo. Przeciwko projektowi oświadczyli się również wolnomyślni Traeger i Pettersohn; natomiast poparli go bezwarunkowo konserwatyści.

Ładny konserwatyzm! Prawniczej strony ustawy bronił różnymi wykrętami i sofizmatami minister katolik Studt; niby katolik, w gruncie rzeczy bezwyznaniowiec i hakatysta. Zabierał także głos po raz drugi Hammerstein, którego pierwsze przemówienie było tak kompromitujące, że nawet rządowcy byli zmieszani. Chciał więc zatrzeć niemiłe wrażenie, mówił nawet grzeczności o rycerskich Polakach, ale z całej mowy przebijała się brutalna buta pruskiego junkra, który prawo i sprawiedliwość gotów w każdej chwili podeptać, a ukorzy się tylko przed siłą...

W końcu ustawę przekazano komisji, która

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

39 (Ciąg dalszy).

— Pewno zmówiła się już z nim — odezwała się po chwili Bronka.

— Ej, chyba że nie — odpowiedziała Florka — za głupia na udawanie... Szkoda jednak tej Staszki — westchnęła.

— Ani ona pierwsza, ani ostatnia — zaśmiała się Bronka drwiąco.

W następny poniedziałek asystent wizytując salę, rzekł do Paunela po niemiecku:

— Nie przynoś mi sam raportów, ty powinieneś być zawsze na straży, od tego masz robotnice — i poszedł dalej.

Dozorca zrozumiał życzenie przełożonego i zaraz nazajutrz, gdy przyszedł czas oddania spisu wziętego tytoniu przez maszynki — zawołał:

— Żagielska! Odnieś raport do pana asystenta.

Cygarnieczki spojrzały na siebie porozumiewawczo, a Stasia zarumieniona:

— Może pan dozorca inną posłać...

— Co to jest? — oburzył się — subordynacja, rozumiesz?... Idź kiedy każę.

Sabina i Kaśka szeptały:

— Idź... Nie zje cię...

Wstała, a wziąwszy papier, szła przez salę, czując wzrok wszystkich na sobie i drwiące uśmiechy.

Zapukawszy do biura, otworzyła drzwi i podając papier, powiedziała zimno:

— Pan dozorca przysyła raport.

— To dobrze... zaczekaj.

Stanęła blisko drzwi, przypatrując się ciekawie małemu pokoikowi, i pomyślała: takiemu to dobrze, siedzi sam, może drzemać, ma zmywalkę...

— Słuchaj Żagielska, a masz ty kawalerów?

— Nie mam żadnego.

— To dobrze... wiem, że kłamiesz — i obrzucając ją wzrokiem: pójdź tu do mnie.

Te słowa oburzyły ją, ale zmogła się i odpowiedziała:

— Dobrze mi tu.

Zabłysły mu oczy i rozkazał:

— Kiedy mówię pójdź tu, powinnaś przyjść.

— Tak mówi się do psa — odparła chmurna.

— Nie rób komedji... ostrzegam cię... powiedz, byłaś w kąpieli naszej?

— Nie.

— Dam ci karteczkę do doktora... idź, wykąp się dobrze.

Stasia, która pragnęła użyć kąpieli, przyjęła chętnie jego słowa i rzekła:

— Jeśli pan asystent pozwoli, to i owszem.

— Chcę tego — i napisawszy słów kilka — masz tutaj... idź do doktora, dostaniesz numer kąpieli, bo ja chcę, abyś ty była ładna „śleczna“.

Stasia omal nie roześmiała się w głos, słysząc, że ma być ładną i śliczną, nie rozumiała bowiem, iż „śleczna“ znaczy po czesku dziewczyna.

Asystent wstał ze swego fotelu, oddał jej kartkę, a wziąwszy w dwa palce jej policzek świeży, dodał z uśmiechem:

— Ty niczego.

Odsunęła się i chwyciła za klamkę, w tej samej chwili asystent objął ją i zanim się spostrzegła ucałował jej twarz mokremi wargami, mówiąc:

— Teraz my przyjaciele.

Stasia otworzyła drzwi szybko i wyszła na korytarz, oburzona tym pocałunkiem. Starannie wytarła fartuszkiem ślady pocałunku, tak był jej wstrętny, i poszła do swej sali.

Przechodząc czuła spojrzenia ciekawe innych cygarniczek, jakkolwiek miała spuszczone oczy, i chmurna, zła, usiadła na stołku.

— Cóż tam asystent? — spytała cicho Sabinka.

— Osioł jakiś — odmruknęła.

— To wiem... ale co więcej?

— Daj mi pani spokój z tą małpą.

— Trzymaj ją pani dobrze w klatce — zaśmiała się — bo z wypychaczki pójdzie pani na podawaczkę, albo i gorzej.

— Wszystko mi jedno — odmruknęła.

Nazajutrz Stasia, korzystając z pauzy po dziewiątej godzinie, poszła do gabinetu doktora i zapukawszy do drzwi weszła.

Doktór był właśnie zajęty czyszczeniem i gładzeniem paznogci, a niezadowolony, że mu przerwano tę ważną czynność, krzyknął nie odwracając głowy:

— Czego chcesz?

— Przyszłam względem kąpieli.

— Za drzwi ty... — użył hańbiącego wyrazu — powałęsałaś się.. niech ci zapłaci łazienkę, albo kijem wygrzmoci.

Stasia podniecona oburzeniem i gniewem, postanowiła postawić na swojem i rzekła ostro:

— Niech pan doktor nie wymyśla... ja mam kartkę od pana asystenta.

Doktór przerwał czyszczenie paznogci, spojrzał na stojącą dziewczynę, uznał, że dość ładna, ale będąc z usposobienia i z zasady nieprzyjacielem kobiet, zawołał:

— Cicho ty... stul twój dziób... daj kartkę.

Wyrwał podaną i rzuciwszy okiem:

— Niech djabli porwą te protegowane bestje... Kąpiel!? Nie może taki asystent kazać jej umyć się w domu?... Kąpiele są dla urzędników, nie dla was.

— Dobrze, powiem o tem panu asystentowi — i wzięła za klamkę.

— Czekaj małpo... ten raz jeden i jedyny pozwolę — nakreślił słów kilka i oddając kartkę — idź, utop się przynajmniej.

— Do piekła nie chcę, bo tam będzie pan doktór — zadrwiła, otwierając drzwi na korytarz.

— Ach ty szelmo! — zerwał się z krzesła, lecz widząc drzwi zamknięte usiadł spokojnie na wygodnym fotelu mruknąwszy z westchnieniem: — ciężkie mam życie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ją niezawodnie przyjmie. Być jednak może, że stylizacja § 13 będzie cokolwiek zmieniona, gdyż nawet narodowo-liberalni widzą w nim naruszenie konstytucji.

Z powodu ustawy kolonizacyjnej, zamierzało Koło polskie wnieść w parlamencie interpelację i udało się w tym celu o pomoc do centrum. Tymczasem centrum odmówiło swych podpisów, rzekomo z powodu sprawy posła Korfantego!

W końcu trzeba zanotować parę skandali z najnowszego towarzystwa berlińskiego. Przytoczenie ich jest bardzo na czasie wobec wyzywań prasy żydowsko-hakatycznej na Polaków i polską arystokrację.

Otóż marszałek dworu ks. Fryderyka Leopolda pruskiego, zaskarżył swego eks-pryncypała o 12.000 marek pensji, którą mu książę zatrzymał, — i proces wygrał. W drugim procesie, syn hr. Koenigsmarka skarżył ojca o wstrzymanie mu przyrzeczonej pensji. Stary hr. K. zobowiązał się w chwili, gdy syn zaślubił księżniczkę Schoenaich-Corolath do płacenia 14.000 marek rocznej renty i po 10.000 marek na każde dziecko, któreby się narodziło z tego związku. Dzieci jest obecnie sześcioro, ale dziadek ani myślał wspomagać. Proces budził sensację, jako świadkowie bowiem występowali ks. Wittgenstein, hr. Henkel Donnesmark i wiele osób z arystokracji. Sąd skazał hr. Koenigsmarka na płacenie 60.000 marek rocznie synowi.

Wszystkie osoby wplątane w ten skandaliczny proces, należą do kół najbliższych dworu, i zajmują najwyższe stanowiska w wojsku i na dworze.

BUDAPESZT, 12 maja.

Ostatnie słowo Jokaja w jego testamencie. — Pani Bella i córka Jokaja. — Król w Budapeszcie. — Przyjęcia u dworu. — Sprowadzenie zwłok Rakoczy'ego. — Zręczny Tisza. — Reorganizacja partji sejmowych. — Przypuszczalne ustępstwo hr. Apponyego. — Nowa partja barona Banffy'ego. — Jego kandydatura. — Arystokratyczne zabawki. — Wyścigi i corso automobilowe. — „Walki byków“, jako środek na zwiększenie ruchu obcych w stolicy.

Że i wybrańcy narodów, genjusze wielkiej sławy, nie są pozbawieni zwykłych ułomności ludzkich i wad, które prostym „zjadaczom chleba“ łatwiej są przebaczane, to pewnik, stwierdzony już po tysiąc razy. Nie był wyjątkiem w tym względzie i zmarły Jokaj, choć wobec świeżo usypanej mogiły jego lepiejby było przemilczeć o wielu faktach z życia, bądź co bądź nimbusowi, jakim otaczano poetę — powieściopisarza — ujmę przynoszących.

Wspomniałem, że testament Jokaja ma być w tych dniach wobec sądu rozpieczętowany. Stało się to dnia 11 b. m. w Budapeszcie. Ostatnia wola Jokaja, po prostu oburzyła ogół. Znakomity romanso-pisarz wystąpił wobec żyjącej swej córki, pani Rozalji Festy, w ostatniem słowie swoim, tak szorstko, jakby ze względów na swoją i jej osobę — robićby nie był powinien.

Niestety testament Jokaja rzuca pogardliwymi słowy w stronę kobiety, która od dziecka serdecznie była oddana i matce swej — pierwszej żonie Jokaja — i ojcu, do czasu jego ożenienia się, z żydówką, do najniższej warstwy społecznej należącą, którą rodzice — ojciec pijaczyna, a matka handlarka kości, czy szmat — nie wiele się zajmowali. Córa, dość zresztą ładna, potrafiła kokieterją wywalczyć sobie względy zdziecinniałego starca, który stał się niebawem panny Belli Gross protektorem „con amore“, a potem zmadziaryzowanej Arabelly Nagy małżonkiem, mimo protestów i pomimo rad i próśb, nie bacząc na to, co świat powie, czy krok ten skarci ogół i naród, którego Jokaj był wybrańcem co prawda — ale wobec którego właśnie miał pewne obowiązki. Jokaj wziął ślub przed 5 laty prawie cichaczem. Żydostwo węgierskie podniosło z dumą fakt, że żydówka jest Jokajową; ale za to cały świat chrześcijański, cały świat poważny a inteligentny odwrócił się od Jokaja, który jak na przekorę występował wszędzie i zawsze, ostentacyjnie niejako ze swoją Bellą i całą jej rodziną, która pod jednym dachem, u Jokaja znalazła przytułek i egzystencję dla siebie.

Były minister handlu Aleksander Hegedüs, którego żona jest synowicą Jokaja, oraz Festy malarz ze swoją rodziną odsunęli się od starca. Za tym przykładem poszło wiele innych osób wybitnych i Jokaj czuł się nieco osamotnionym. Bella jego zaś otwarcie, natrętnie, a z bezczelnością właściwą naturze żydówki występowała do walki z rodziną powieściopisarza — mając naturalnie za sobą nietylko męża, ale i silną żydowską prasę, która w tym rodzinnym sporze, często udział przyjmując, wyrokowała naturalnie na korzyść Belli Nagy — recte Jokajowej. Pod wpływem skandalicznej sceny, odbytej przed paru laty, na grobie pierwszej żony Jokaja, pomiędzy córką Jokaja panią Festy, a obecną wdową po Jokaju, której następstwem była sądowa rozprawa między ojcem a córką i brutalna polemika dziennikarska uwłaczająca więcej ojcu jak córce, napisanym został testament Jokaja, który wczoraj ogłoszono całemu światu. Jokaj wydziedzicza córkę, z którą przeżył tyle goryczy, a ustanawia jedynie „ukochaną“ swoją żonę „doktorową Maurycową Jokaj“, z domu Arabellę Nagy, jedyną spadkobierczynią całego ruchomego i nieruchomego po nim majątku. Oto ostatnie słowa — sławnego pisarza i... ułomnego człowieka. Po za jego grobem zacznie się niezawodnie walka obrażonej w uczuciach swych kobiety i córki i może ciekawych jeszcze dożyjemy tego testamentu następstw w niedalekiej przyszłości.

Król bawi od tygodnia przeszło w Budapeszcie. Odbywają się połączone z pobytem jego dworskie naturalnie na zamku przyjęcia i bale, a w krótce delegacyjne obiady wejdą na porządek dzienny. Tymczasowo parlament, Izba magnatów, miasto stołeczne i prowincjonalne miasteczka, gminy i gniazdka, wysyłają deputacje swoje z adresami dziękczynnymi za pozwolenie sprowadzenia popiołów Franciszka Rakoczy'ego. Tisza zręcznie bardzo przeprowadził tę sprawę. Wiadomo, że od dawna naród, parlament i młodzież uniwersytecka domagają się sprowadzenia zwłok sławnego bohatera. Wiadomo, że fundusz na sprowadzenie tych zwłok od lat już jest w kraju zbieranym, — wiadomo także, że król sprzeciwiał się temu. Tisza w nagrodę za zaniechanie obstrukcji, za rekruta, za podniesienie listy cywilnej i za budżet na wspólne wydatki armji — uzyskał pozwolenie królewskie na sprowadzenie zwłok Rakoczy'ego w formie wielkiego aktu łaski królewskiej.

Mimo woli przychodzi na myśl znany refrain z „Pięknej Heleny“. „Eh! Oh he!“ jak to boginie na sposoby biorą się... itd, tylko, że zamiast bogiń, z któremi my nic nie mamy do czynienia, u nas ministrowie ychwytają się sposobów rozmaitych, dla łagodzenia rozjuszonych usposobień i żądań. Powoli, powoli, sejmowe partje i frakcje zaczynają u nas podlegać przeobrażeniu. Coś szepczą, i to już głośniej z dnia na dzień, że hrabia Wojciech Apponyi, ma ustąpić z pola działalności politycznej, a jego frakcja, tak zwanych dziś „dessydentów“, zniknie z horyzontu parlamentarnego. Co prawda nie wielka byłaby to szkoda. Hrabia Apponyi dwadzieścia siedm lat rzucał inicjatywami, ale nigdy ich nie był w stanie wykonać, nigdy i nic nie zdziałał dodatniego ani dla swego kraju, ani dla swego narodu. Sławny mówca, ależ tylko jako mówca miał znaczenie, jako człowiek i polityk pozytywnej pracy, nigdy na serjo branym nie był! Ustępuje — jeżeli ustąpi bo i w to jeszcze wątpić można, — to dla tego, że po 26 latach niby to, politycznej działalności, przychodzi do przekonania na stare lata, że nic nie zdziałał i stanowisko ministra prezydenta, umarzonego przezeń, się nie dochrapał. Na miejsce Apponyiego występuje jak „deus ex machina“ nowy programowiec polityki narodowej, znany do niedawna jeszcze jako srogi lew, baron Banffy, bo oto rzuciwszy ze siebie wszystkie tytuły i godności, otrząsnowszy się ze wszystkich ceremonialnych więzów, które go ze względu na „Wiedeń“ krępowały, zawiązał „nową partję“ polityczną o tak szerokim narodowym programie węgierskim, a tak przeciw Austrji skierowanym, że mają tu nadzieję, iż to nowe stronnictwo w parlamencie, rozbije przedewszystkiem partję „liberalną“ recte rządową, a zada stanowczy cios frakcji Apponyiego, która już dzisiaj przechyla się na stronę energicznego wodza, jakim baron Banffy prezentuje się krajowi i zaleca wyborcom. W Szegedynie, postawiono teraz kandydaturę Banffyego i to nie ulega wątpliwości, że pan baron wyjdzie zwycięsko z urny wyborczej.

Arystokracja nasza „ex re“ pobytu króla i całego dworu w Budapeszcie zabawia się ochoczo. Wyścigi konne ściągają setki tysięcy osób, a obrót w totalizatorze dochodzi dwóch miljonów koron. Jutro odbędzie się znowu corso automobilowe. Naturalnie, że koła arystokratyczne to corso urządzają wobec króla i całej jego świty, dyplomatów tu obecnych i niezliczonych mas publiczności, zawsze żądnych tego rodzaju widowisk. Dla ożywienia ruchu i frekwencji obcych, biuro tutejszego towarzystwa w tym celu założonego, sprowadza z Madrytu olbrzymie towarzystwo, które w zwierzyńcu miejskim stolicy dawać będzie w istocie interesujące igrzyska „walki byków“ przez całe 4 tygodnie. Odpowiedni cyrk budują już w zwierzyńcu, a wszyscy przepowiadają wielkie tym igrzyskom powodzenie. To pewna, że zaciekawienie rośnie co dnia bardziej, i to pewna także że igrzyska te jako nowość w Budapeszcie, przeszkodzą nieco powodzeniu, jakiem się dotąd cieszy u nas znany i czytelnikom „Głosu Narodu“ cyrk p. Beketowa.

J. P.

Paryż 11 maja.

Paryski Métropolitain. — Trust teatralny i walka przeciw niemu. — Nowa Teresa Humbert. — Fałszywa hrabina Chatillon.

Paryska kolej miejska *Métropolitain* potrafi nietylko katastrofami zwrócić na siebie uwagę cywilizowanego świata. Ogłoszone świeżo zestawienia statystyczne wykazują, jak ogromnie popularnym środkiem komunikacyjnym stała się ta kolej. W r. 1900 przewiozła ona ponad sto miljonów pasażerów, dokładnie 100.007.631, a więc na dzień wypada 273.945 osób. Paryżanie zachwyceni są tym ogromnym ruchem, gdyż zważywszy, że liczba mieszkańców Paryża wynosi obecnie 2,800.000, co dziesięć dni *Tout Paris* wsiada do wagonów kolei miejskiej. Obliczają, że po wykończeniu całej sieci kolei, cyfry te wzrosną w czwórnasób, tak że dziennie jeździć będzie blisko miljon osób. Jakiś dziennikarz wyliczył, że kolej miejska dziennie transportuje przeciętnie 13,700.000 kilogramów... ludzkiego mięsa; jest to w każdym razie najwygodniejszy rodzaj towaru, gdyż załadowuje i wyładowuje się sam. W zeszłym roku zapłacono za bilety jazdy wogóle 17,293.839 franków i 35 centimów. Ceny jazdy 30 centimów od osoby nie można nazwać wysoką. Jest może tylko jedyna szybsza i tańsza lokomocja, w której każdy człowiek bierze udział nie wiedząc zresztą o tem, choć odbywa się ona z szybkością 106.700 kilometrów na godzinę. To obrót ziemi, z którego jednak nic sobie nie robimy, gdyż pożytku z niego nie odczuwamy bezpośrednio.

A teraz darujcie, że w dalszym ciągu korespondencji zajmę się jedynie wszelkiego rodzaju „rabusiami“. Nie moja wina, że życie paryskie o tem zmusza pisać. Zacznę od najmniej niebezpiecznych, bo tylko przez pewną klasę ludzi za takich uważanych „rabusi“. Obrabowanymi mają być francuscy autorowie dramatyczni, rabusiami zaś dyrektorowie teatrów.

Już od miesiąca mniej więcej znajduje się cały teatralny świat paryski w niemałem poruszeniu: czysto amerykańska, dotąd tylko na polu produkcji przemysłowej czynna instytucja trustów, ma znaleźć zastosowanie także na polu umysłowej twórczości, w pierwszym rzędzie w życiu teatralnem. Kilku dyrektorów paryskich teatrów nosiło się z zamiarem założenia syndykatu, trustu, a to z zamiarem ukrócenia trochę samowoli i wygórowanych żądań autorów dramatycznych. W światku literackim zawrzało. Towarzystwo autorów dramatycznych „*Société des auteurs dramatiques*“, postanowiło się bronić i użyło do tego okazji wyboru nowego wydziału, który odbywa się zawsze na wiosnę. Postanowiono zatem, że żaden ze stowarzyszonych nie da swojego dzieła żadnemu z dyrektorów, biorących udział w truście i polecono nowo wybranemu wydziałowi, by z równą energją, jak stary wydział, bronił się przeciw rabusiowskim zakusom dyrektorów teatralnych. „*Accaparement*“, które zamierzali dyrektorowie, zmierza prosto do... „upadku francuskiej sztuki dramatycznej“. Jan Richepin, dobrze obecnie pieniężnie zaopatrzony autor szekspirowskiej kompilacji „Falstaffa“, popierał gorąco tę rezolucję, żądając przytem patetycznie, by nad rezolucją głosowano imiennie, podobnie jak „za skazaniem Ludwika XVI.“ — Cała ta sprawa jest naprawdę jednym z licznych hałasów o nic. Żaden z wielkich teatrów nie miał, jak dotąd, przystąpić do trustu, trzy nieduże teatry *Athenée, Folies Dramatiques* i *Bouffes Parisiennes* miały być połączone pod jedną dyrekcją. Obecnie, wobec groźnej postawy autorów dramatycznych i to jest mocno wątpliwe. —

Teresa Humbert zaczyna znajdować naśladowców, którzy wielkiej mistrzyni pragną w oszustwach dorównać, choć z mniejszem powodzeniem. Cały Paryż zajmuje się teraz sensacyjnem aresztowaniem fałszywej hrabiny i fałszywego markiza. Rzekoma hrabina żyła przez kilkadziesiąt lat pod nazwiskiem Anny Simanówny Decoeur de Chatillon de Lentilly, jako wdowa po wysokim urzędniku w ministerstwie skarbu, żyła na wielkiej stopie, syna umieściła w armji i doskonale wydała swe córki za mąż. I może do śmierci żyłaby w zaszczytach i dobrobycie, gdyby nie była wpadła na niefortunny pomysł zdobycia sobie na drodze niedozwolonej 800.000 franków. Przy niezręcznej tej próbie naśladowania „wielkiej Teresy“ hrabina zamieniła się w córkę pomocnika handlowego, gdy markiz, jej przyjaciel, zamienił się na razie w syna kapelusznika z Nizzy. Wypadek, który spowodował aresztowanie dwóch tych osobistości, był dosyć prosty.

Przed niedawnym czasem zmarł tutaj bogaty kapitalista, nazwiskiem Monthiers, który oprócz kapitałów pozostawił kilka nieodłużonych nieruchomości. Spadkobiercy zdziwili się więc niemało, gdy im przedstawiono rewers na 800.000 franków, pożyczonych jakoby przez nieboszczyka od hrabiny Chatillon de Lentilly. Prawdopodo-

bnie jednak protest, „założony przez nich przeciw rewersowi", nie na wiele by im się przydał, gdyby hrabina rozporządzała środkami, potrzebnymi do natychmiastowego zaskarżenia swej pretensji. Nie mając ich jednak, udała się z prośbą o pożyczkę do jednego z pośredników. Ten zasięgnął odpowiednich informacyj i dowiedział się, że rzekoma hrabina Chatillon jest córką pomocnika handlowego nazwiskiem Simonnet.

Jednocześnie adwokat spadkobierców otrzymał wizytę niejakiego pana Massa, który mu oświadczył, że rewers jest fałszerstwem, że mianowicie brat jego, tytułujący się fałszywie markizem Malespina i będący kochankiem starszej od niego o lat czternaście hrabiny, dokonał do spółki z baronem Ruelle tego oszustwa. Denuncjacja poparta była tyloma szczegółami, że aresztowano obwinionych.

Z dalszego śledztwa okazało się, że rzekoma hrabina przez cały szereg lat zamieszkiwała pierwszorzędne hotele paryskie, w których zgodnie ze swem stanowiskiem zajmowała najpiękniejsze apartamenty. Zdaje się też, że płaciła zawsze, gdyż dotychczas nie pojawiły się żadne skargi. Zagadką jest na razie, skąd czerpała środki na życie wystawne. Dochodów stałych nie posiada i liczy lat 47. Ludzie, dla których wydawała uczty, nie jej dać nie mogli, gdyż byli to przeważnie biedacy, tak zw. poeci i rzekomi literaci. Niewiadomo z jakich powodów hrabina protegowała literaturę i ogłosiła podobno zbiorek poezyj pod nazwiskiem „Simanówna". Nikt go jednak nie oglądał i jest on prawdopodobnie mytem, jak rzekomy hrabia Chatillon, po którym jest wdową. W rzeczywistości istnieją jednak jej córki, których uroczystości weselne opisywał swojego czasu jeden z pierwszorzędnych dzienników paryskich; w rzeczywistości istnieje przedewszystkiem jej syn, porucznik. Nasuwa się samo z siebie pytanie, w jaki sposób służyć może w armji oficer, którego matka jest rzekomą wdową po urzędniku w ministerjum skarbu, a nie wyszło na jaw, że ojciec jest wytworem fantazji. Nasuwa się dalej pytanie, w jaki sposób urząd stanu cywilnego mógł dać ślub córkom, nie posiadającym dokumentów familijnych.

Obok hrabiny zasługuje na uwagę postać markiza ze sklepu kapelusznika. U niego śledztwo podług wszelkiego prawdopodobieństwa wykryje daleko cięższe zbrodnie. Był on bowiem dwa razy żonaty, a za każdym razem bogata żona umarła krótko po ślubie. Urodzony w Nizzy, był on już w dwudziestym roku życia nauczycielem domowym w Finlandji. Później zjawiał się we wszystkich stolicach świata, gdzie zjednywał sobie względy starszych, bogatych dam. Na rodzinne wybrzeże morza Śródziemnego powrócił we własnym jachcie. Teraz żeni się z trzydziestoletnią kobietą, która umiera w cztery miesiące po ślubie. Następnie stara się o rękę młodego dziewczęcia, otrzymuje ją wraz z posagiem, udaje się w podróż poślubną i zostaje poraz drugi wdowcem.

„Przyjacielem" hrabiny Chatillon był już od dłuższego czasu i musiał wraz z nią dopuścić się wszystkich oszustw, które pozwoliły im tak długo żyć w dobrobycie. Teraz jednak zdaje się oboje skończyli karjerę — na zawsze.

Przez dłuższy czas bawiła tu pani Marek-Onyszkiewiczowa, która tu prowadziła dalsze studja śpiewackie, a kilka razy występowała w salonach prywatnych pod pseudonimem Leneka. Przed tygodniem wyjechała do Warszawy.

L. S.

Oświata ludu.

Z ostatniego sprawozdania Tow. oświaty ludowej, wyjmujemy kilka ważniejszych szczegółów:

Uważając ciągłość działania i wytrwałość za pierwszy warunek osiągnięcia zamierzonego celu, starało się Tow. oświaty ludowej w roku 1903 prowadzić dalej działalność w tym samym kierunku, co w latach poprzednich, to jest przedewszystkiem dążyć do rozwoju bezpłatnych Czytelni ludowych.

Nowych Czytelni założyło Tow. 42, oraz uzupełniło 296 bibljotek dawniej założonych. W porównaniu z rokiem 1902 ilość Czytelni, zaopatrzonych w roku ubiegłym w nowe zapasy książek, zwiększyła się o 15%, w porównaniu z 1901 rokiem o 43%, zaś w porównaniu z 1900 rokiem o 71%. Liczby te świadczą, o ile działalność Tow. w roku ubiegłym zwiększyła się w porównaniu z latami poprzednimi. Licząc od powstania Tow., rozszerzyło Tow. już 230,531 książek, wartości 160,023 kor. Czytelni założonych zostało 916, a zwiniętych 160, z czego na rok 1903 przypada 35.

Działalność Czytelni niektórych musi być przerwaną czasem na kilka miesięcy, czasem nawet i na rok. Powodem tego bywa najczęściej zmiana nauczycieli szkół ludowych, będących jednocześnie kierownikami Czytelni. Takich przerw w działaniu uniknąć niepodobna.

Kierownikami Czytelni byli: 510 nauczycieli szkół ludowych, 57 nauczycielek, 68 księży; 37 włościan i 20 osób z innych warstw społecznych. Z tego wynika, iż nauczycielstwo nasze okazuje najwięcej gotowości do poświęcenia swego czasu i swej pracy na rzecz ogólnego dobra, a nauczyciele najlepiej kierują powierzonemi im Czytelniami.

Sprawozdań od kierowników Czytelni, otrzymało Tow. 543, z tych najwięcej, bo 456, od nauczycielstwa. — Zapisanych czytelników było 46,560, wypożyczono zaś książek 361,788. Korzystało zatem z Czytelni osób znacznie więcej, a korzystający znacznie więcej wypożyczyli książek, niż w roku poprzednim. Wzrost ruchu czytelnictwa najwidoczniejszy jest w powiecie bialskim, gdzie ilość czytelników wzrosła o 27% w porównaniu z rokiem poprzednim. Podana wyżej liczba 46,560 przedstawia tylko ilość osób, które zapisane były, jako p o ż y c z a j ą c e. Ilość osób k o r z y s t a j ą c y c h z wypożyczonych książek była bez porównania większą.

Niemal we wszystkich sprawozdaniach zwracają kierownicy uwagę na to, że czytanie po domach odbywa się głośno w gronie członków rodziny i sąsiadów. Przyjąć zatem można, że nie 46,560, lecz 139,680 osób z książek korzystało.

Doświadczenie stwierdziło, że obrany przez Tow. sposób działania jest dobry, starać się jednak należy tylko o udoskonalenie techniki administracyjnej, o nową rewizję katalogu administracyjnego i dobór coraz to lepszych, wartościowych książek, oraz o gromadzenie coraz większej ilości funduszów, by uczynić zadość tak potrzebom założonych już Czytelni, jakoteż domaganiom się zakładania nowych.

Dawno już bowiem minęły te lata, w których Towarzystwo spotykało na wsi podejrzenia i nieufność ludzi, których dobra pragnęło. Dzisiaj nie zwracają władze gminne pakietów z książkami, jako przedmiotów, mogących zaszkodzić interesom mieszkańców gminy. Prąd ten z każdym rokiem będzie silniejszy i niewątpliwie pomyślniejszą przyszłość społeczeństwu zapewni, jeżeli budząca się potrzeba kulturalnego podniesienia się będzie rozumnie i pilnie zaspokajaną, jeżeli się na spełnienie tego zadania większe, niż dotąd, będzie ponosiło ofiary pracy i pieniędzy.

Działalność Tow. ograniczała się dotąd niemal wyłącznie do ludności wiejskiej. Starając się stopniowo rozszerzać działalność za pomocą innych środków w statucie Tow. przewidzianych, a nadto poczuwając się do obowiązku rozwinięcia wydatniejszej, niż dotąd, działalności w Krakowie, skąd prawie trzecią część dochodów Tow. pobiera, podjęło się Tow. prowadzenia teatru ludowego w tem mieście.

Potrzeba teatru ludowego w Krakowie stawała się z każdym rokiem bardziej nagląca. — Wytchnienie po całodziennej pracy, połączone z godziwą rozrywką, jest niezbędne dla szerokich warstw ludności, wśród której ustawicznie przybywa jednostek umysłowo światlejszych, a etycznie i kulturalnie wyższych, dla których niewystarczają już miejsca rozrywek uboższej ludności dotąd jedynie dostępne: szynki i brudne kawiarnie. Potrzeba teatru ludowego była tak powszechnie odczuwaną, że prywatni przedsiębiorcy urządzać poczęli widowiska ludowe, licząc na to, że czyniąc zadość potrzebie, osiągną zarazem zarobek i zyski. — Próby te zawiodły, a przypuszczać należy, że i dalsze próby przedsiębiorców prywatnych nie odpowiedzą celowi. — Jeżeli bowiem teatr ludowy ma powstać i jeżeli rozwijać się ma odpowiednio do swego zadania, to musi powstać i rozwijać się bez myśli o zysku, muszą jego kierownicy nie cofać się nawet przed materjalnemi stratami, by, nie schlebiając ujemnym stronom natury ludzkiej i strzegąc się wypaczenia zdrowych instynktów ludu, zaspokoić budzące się w masach łaknienie duchowej strawy i duchowego piękna i dla teatru, takie pragnienie chcącego zadowolnić, zamiłowanie u ludności wyrobić.

Instytucje takie, jak dobrze prowadzony teatr ludowy, nie są już osobliwością. Są one niemal w każdem większem mieście w krajach zachodnich, a co bardziej godne uwagi są także w większych miastach rosyjskich, wszędzie przez społeczeństwo i rząd chętnie popierane i hojnie wspierane. We Lwowie i Warszawie rozwijają się pomyślnie, również za instytucję dobra ogólnego zgodnie uznane. Nie mogąc zwlekać z otwarciem aż do chwili, w której na ten cel przeznaczony budynek mógłby być ukończonym, — świadome trudu i ofiar, rozpoczęło Tow. przedstawienia w budynku z konieczności na ten cel najętym, małym i niewygodnym, w dniu 20 października 1903 roku.

Dobrze wiedząc i ciągle o tem pamiętając, że najważniejszem zadaniem Tow. jest staranie się o dalszy rozwój czytelni ludowych, nie naruszając funduszu obrotowego, użyło Tow. na cele teatru ludowego część funduszu zapasowego w kwocie 4.800 kor., a jednocześnie zwróciło się Tow. do Sejmu kraj., Rady miasta Krakowa, dyrekcji Kasy oszczędności m. Krakowa z prośbą o poparcie, przez dostarczenie odpowiednich funduszów na pokrycie nie dającego się uniknąć w pierwszym roku niedoboru finansowego.

Sejm przeznaczył już na ten cel 2000 koron. Tow. nie wątpi, że to dopiero początek poparcia, jakiego oczekiwać można, mając nadzieję, że w ofiarnem naszem społeczeństwie znajdzie się także filantrop, który da możność wystawienia budynku dla teatru ludowego.

Szkoła dla sług w Krakowie ukończyła w roku 1903 trzynasty rok swej działalności. Z inicjatywy p. dyrektora Jul. Maciołowskiego utworzona, przez niego zorganizowana i przez lat trzynaście bezinteresownie prowadzona, stała się wzorem i zachętą do tworzenia szkół tego rodzaju w naszem kraju. Do szkoły tej zapisało się 78 uczennic niżej lat 20 i 110 wyżej 20 lat, razem 188. W ciągu roku przestało uczęszczać na naukę 79, z pozostałych 109 uczyniło 90 dobry postęp w naukach.

Przychód z wkładek członków Tow. dostarczył w ubiegłym roku 4.161 k. 40 h., tj. o 505 koron więcej, niż w roku poprzednim, a o 1.527 k. więcej niż w roku 1901; stanowi on 27 prc. sumy całego dochodu. W ubiegłym roku należało do Towarzystwa 1.175 członków płacących wkładki. Członkowie w Krakowie zamieszkali powinni byli złożyć 1.422 k., a złożyli tylko 1.306 k., zaległości ich wynoszą 116 kor. (8 prc.). Członkowie zamieszkali poza Krakowem powinni byli uiścić 2.462 kor. a uiścili tylko 2 253 kor.; zaległości ich wynoszą 209 kor. (8 prc.) Członkowie krakowscy złożyli 37 prc. a mieszkający poza Krakowem 63 prc. ogólnej sumy wkładek w roku ubiegłym.

Suma wszystkich dochodów wynosiła 14.816 koron.

W roku 1902 zasilony był fundusz obrotowy znacznym dochodom z zapisów (2.783 kor.); w roku ubiegłym nie było w tej rubryce żadnego dochodu. Dochód z subwencji był w roku 1903 o 425 koron mniejszy, niż w poprzednim. Jakkolwiek więc przychód w innych działach był w roku ubiegłym większy o 1.135 kor., to jednak wskutek zmniejszenia się przychodu z zapisów i subwencyj o 3.208 kor., był ogólny przychód funduszu obrotowego, t. j. rozporządzalnego na bieżące wydatki, o 2.072 koron mniejszy, niż w roku 1902. Jeżeli się zaś zważy, że niepodobna było odmówić słuszności żądaniom setek kierowników uzupełnienia bibljoteczek i niepodobna było ograniczyć zakupna na ten cel książek o 3.450 kor., to fakt ten w połączeniu z wykazanem zmniejszeniem przychodu o 2.072 koron wyjaśnia, w jaki sposób powstał w 1903 roku niedobór budżetowy, wynoszący 5522 koron.

Długi wynoszą 14 337 kor. 86 hal. Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśnić tu trzeba, że nie jest to dług z roku 1903 pochodzący. Jestto suma obejmująca budżetowe niedobory lat kilku, a mianowicie z 1903 roku 5.522 kor. 36 hal., z 1902 roku 4 212 kor. 21 hal., z 1901 roku 435 kor. 47 hal., z 1900 roku 3.203 kor. 94 h. i z 1899 roku 933 kor. 88 hal. Suma ta ma nietylko dostateczne zabezpieczenia, ale w razie potrzeby może mieć i zupełne pokrycie z majątku Towarzystwa.

Z funduszu zapasowego wydało Tow. 4.800 koron na fundusz obrotowy teatru ludowego. Fundusz żelazny powiększył się o 4.000 koron, dzięki ofiarności ks. Stanisława Chromińskiego. Fundusz wydawnictwa książek rozporządza 4 729 koron w gotówce, oraz 21.820 koron w papierach wartościowych.

W końcu nadmienić należy, iż Tow. liczy dotychczas 1867 członków, z tych 692 jest uwolnionych od wkładek.

ZE SWIATA.

Jokaj — tokarzem. Mało komu z biografów M. Jokaja wiadomo, że znakomity powieściopisarz węgierski w wolnych chwilach, podobnie, jak nasz J. I. Kraszewski, zajmował się malarstwem, rzeźbą oraz tokarstwem. Do zamiłowania jego w tokarstwie odnosi się też anegdota, którą Jokai sam raz przyjacielowi swemu opowiadał. „Pewnego razu — mówił on — zaniosłem moją tokarską robotę do jednego z peszteńskich majstrów tokarskich, chcąc ją dać do zapokostowania. Na zapytanie majstra, kto to robił, odpowiedziałem, że ja sam. Tokarz nie znał mnie i ofiarował mi 3 złr. dziennej płacy, gdybym zechciał u niego pracować. Podziękowałem mu za to i odrzekłem, że obecnie nie mam czasu, bo jestem właśnie zajęty pisaniem powieści. Poczciwina chciał się tłómaczyć, sądząc, że mnie obraził. Skądże myśl taka! Żadne uznanie w życiu tak mnie nie ucieszyło, jak owa propozycja, przyrzekająca mi 3 złr. dziennej płacy za moją robotę. Dotąd myślałem, że mnie tylko pióro moje utrzymuje, a jednak pióro to umie tylko w mym rodzinnym pisać języku, a poza granicami ojczyzny byłbym tylko na obcą łaskę skazanym tułaczem! Ten uczciwy człowiek objaśnił mnie i otworzył oczy. Swiadomość podniosła mnie, wbiła w dumę, jak żadna kiedykolwiek doznana sława.“

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś 6 niedziela po Wielkiej Nocy. Zofii, 3 jej córek i Jana Chrz. Salle; w poniedziałek Jana Nepomucena i Ubalda biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 57, zachód przypada o godz. 7 minut 15, długość dnia godzin 15 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Wiadomości szkolne. Lwów 14 maja. (Telefonem). Minister oświaty nadał Franciszkowi Ficowskiemu w Dubiecku w okręgu przemyskim, tytuł dyrektora.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Piotra Sobkowa w Płowem, Franciszka Furmanika w Głogoczowie, Romana Muszyńskiego w Siedlcach, Pawła Misjaniuka w Dorozowie Wielkim, Franciszka Szostaka w Dąbrowie, Jana Załuskiego w Tylmanowej.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2 klasowych: Helenę Wiszniewską w Czerniatynie, Albinę Koczorowską w Mikołajowie, Helenę Harasowską w Krowicy Hołodowskiej, Bazylego Tysiaka w Balińcach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Olgę Rozdolską w Pletenicach, Marję Jezuitównę w Plenikowie, Stefanję Semakiewiczównę w Daleszowie, Marję Zielską w Połonicach, Michała Haaka w Strutynie, Marjana Gerstmana w Dobrostanach, Zofję Lisiewską w Słonnem, Zygmunta Schaefara w Sidzinie, Teofila Rogowskiego w Chlebiczynie leśnym, Julianę Serduszkę w Żukocinie, Grzegorza Moroza w Jasieniowcu, Anielę Waligórównę w Nozdrzcu, Michała Śliwińskiego w Końskiem, Wojciecha Siebowicza w Dylągowej, Maksymiljana Kumanieckiego w Semerówce, Adolfa Irgera w Szczepłotach, Helenę Rybiankę w Górnie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Bolesława Weissa w Miłówce do 2-klasowej szkoły w Zagórzycach, Helenę Załuską w Dąbrowie do szkoły w Tylmanowej, Franciszka Bilińskiego w Podzameczku do szkoły w Rzepińcach, Władysława Dolińskiego w Głuszkowie do szkoły w Horodnicy, Annę Dobrycką w Tyńcu do szkoły w Chorowicach, Longina Kornaszewskiego w Debesławcach do szkoły w Zielonej.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku: Franciszka Kuraszewskiego nauczyciela w Zaskalu, Macieja Szpilkę nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły w Nisku.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminę Łopuszkę małą w okręgu przeworskim z zakresu szkolnego w Pawłowicach i zorganizowała osobną 1 klasową szkołę w Łopuszce małej.

Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-klasowe szkoły; w Babicach w okręgu bialskim; w Rzeczycy długiej w okr. tarnobrzeskim; w Krzywołuce w okręgu czortkowskim; w Dryszczowie w okr. podhajeckim; w Borku szlacheckim w okr. podgórskim.

Rada szkolna kraj. przekształciła 1-klasową szkołę w Porku fałęckim w okr. podgórskim na 2 klasową i 1-klasową szkołę w Krynicy wsi w okręgu nowosandeckim na 2-klasową.

Rada szkolna kraj. przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Suchowce w okręgu zbaraskim w kwocie 1.500 K; gminie Tryńcza w okręgu przeworskim w kwocie 1.200 K.

Tarnów 13 maja. (Powrót biskupa. — Wypadki w ogrodzie miejskim. — Kuchnia wojskowa. — Wspaniały okaz.) Dzisiaj powraca do Tarnowa biskup ks. dr Leon Wałęga z pielgrzymki polskiej do Rzymu, gdzie bawił przeszło miesiąc, bo wyjechał z Tarnowa dnia 6 kwietnia b. r.

* Od zeszłego roku wydzierżawiono staw w ogrodzie miejskim (strzeleckim) przedsiębiorcy, który sprawił łódki i wypożycza je za drobną opłatą.

Do żeglugi tej rwą się przeważnie studenci i nieletni chłopcy, dla których najmilszą zabawą jest staczanie rodzaju turniejów na czółnach. Dwa czółna rozpędzają się i uderzają na siebie; wskutek uderzenia często zdarza się, iż chłopcy wpadają do wody i pominąwszy zmoczenie sukien oraz łatwość zaziębienia się, narażają się na wielkie niebezpieczeństwo, bo staw jest głęboki prawie na trzy metry.

Dotychczas prócz niepożądanych kąpieli cięższego wypadku nie było, ale nie czekajmyż najgorszego! Należy ukrócić nieco swobodę młodzieży, a przedsiębiorcę zniewolić do baczniejszej uwagi, bo tego rodzaju wypadki bardzo często zdarzają się, a o nieszczęście bardzo łatwo.

Że interwencja władzy jest potrzebna, może świadczyć fakt, jaki zdarzył się przed paru dniami: Jakiś chłopak od piekarza rozebrał się i pływał po stawie, popisując się swą siłą i wytrwałością. Po sześciokrotnem opłynięciu stawu dokoła, zbierał ów chłopak dobrowolne datki od zgromadzonych na brzegu widzów...

I tego rodzaju popisy odbywają się w mieście, w miejscu publicznem, jedynem w Tarnowie miejscu spacerowem. Chyba nieco za wiele swobody!

Tuż obok stawu urządził przedsiębiorca kilka huśtawek, z których zbiera zyski, ale ich należycie nie dozoruje, bo w ciągu czterech dni już drugi zdarzył się wypadek rozbicia głowy huśtawką.

Onegdaj Stanisław Mrowiec, chłopak rzemieślniczy został uderzony silnie huśtawką w głowę, a wczoraj jeszcze groźniejszy zdarzył się wypadek.

Stanisław Moskal, uczeń IV klasy zbliżył się ku huśtawce, a rozbujane czółno uderzyło go w czoło, zadając głęboką ranę. Zalany krwią Moskal upadł na ziemię i zemdlał. Zdaje się, iż doznał wstrząśnienia mózgu.

Tego rodzaju wypadki będą się powtarzały coraz częściej, jeżeli dostęp do huśtawek będzie wolny ze wszystkich stron, jak to jest obecnie, a przedsiębiorca będzie troszczył się tylko o zbieranie centów za huśtanie.

* Z polecenia wojskowości rozpoczęła już kolej w Tarnowie budowę kuchni wojskowych dla przejeżdżających przez Tarnów żołnierzy (naturalnie w razie mobilizacji.) Będzie to budynek drewniany na podmurowaniu, a wewnątrz urządzone zostaną paleniska i cały szereg olbrzymich kotłów.

Kuchnia ta stać będzie naprzeciwko magazynów kolejowych; kiedy jednak rozpocznie się jej używanie — niewiadomo!

* Wspaniały okaz... śmietnika wyprodukowano prawdopodobnie z wiedzą i wolą tutejszego magistratu przy ulicy Chyszowskiej tuż obok restauracji „pod bocianem“. Ulicę Chyszowską zamieszkują przecież ludzie inteligentni; nie leży też ona poza miastem, to też tem bardziej dziwić musi takie niedbalstwo.— Wszelkiego rodzaju śmiecie, szmaty, pierze, skorupy, padłe koty, żelaziwa i t. d. wznoszą się tam całemi stertami..., ale idealne przepisy porządku uchwalono dopiero przed paru miesiącami.

Nowe biskupstwa. Nadesłaną nam wiadomość o powołaniu ks. kanonika Czesława Wądolnego na sufragana do Lwowa, podaliśmy z wielkiem zastrzeżeniem. Ze źródła autentycznego informują nas, że wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Do Ameryki. Zastępcą angielskiego towarzystwa przewozowego „Cunard Steam-Ship Company Limited“ w Liwerpolu, został mianowany p. Józef Eile we Lwowie. Utworzenie filji tego Tow. we Lwowie zatwierdziło namiestnictwo reskryptem z dnia 29 kwietnia b. r. Przewóz osób i towarów do Ameryki będzie się odbywać teraz przez Tryest, a najbliższe okręty odejdą dnia 28 b. m. i 11 czerwca. Biuro zastępstwa znajduje się we Lwowie na ul. Brajerowskiej l. 6.

KRAKOW, 15 maja.

Zapiski osobiste. Dyrektor policji dr Michał Flatał w sprawach służbowych wyjechał wczoraj po południu do Wiednia.

Do Rady miasta z kurji wiel. własności w miejsce zmarłego Hirscha Landaua, wchodzi p. Wacław Anczyc, właściciel drukarni.

Ojciec Anioł z Zakonu OO. Kapucynów w Krakowie, kapelan „Sokoła“ tutejszego, wyjechał w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 11 rano do Sędziszowa, dokąd przed trzema dniami został przeniesiony.

Na dworcu kolejowym, przy odjeździe O. Anioła, było obecnych bardzo wiele osób z tutejszej inteligencji, prezes „Sokoła“ p. Władysław Turski i kilku weteranów z „Przytuliska“. Rozrzewniony kaznodzieja ze łzami w oczach żegnał się z obecnymi. Przy odjeździe otrzymał bardzo wiele kwiatów od zgromadzonej publiczności.

Rano tego samego dnia, odbyło się nabożeństwo w kaplicy Loretańskiej, w kościele OO. Kapucynów, na intencję odjeżdżającego kapłana.

Kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 15-go maja:

Teatr miejski: „Lilla Weneda“, tragedja Juljusza Słowackiego.

Teatr letni w Parku krakowskim wieczorem: „Nitouche“, operetka w 4 aktach.

Park krakowski pop.: Koncert muzyki wojskowej.

Rada miasta odbędzie w bieżącym tygodniu aż trzy posiedzenia, z których dwa pierwsze w poniedziałek i we środę poświęcone dyskusjom nad budżetem miejskim, a trzecie (we czwartek) sprawom administracyjnym miasta.

Konkurs hippiczny. Przy nader pięknej pogodzie zebrało się wczoraj wiele publiczności, tak cywilnych, jak i wojskowych, na placu wyścigowym, gdzie odbywały się popisy konnej jazdy oficerów pułków kawaleryjskich.

Program obejmował: szkołę jazdy skakania i Jen de Barre.

W pierwszych czterech grupach szkoły jazdy popisywali się rotmistrzowie: Wiktor Hofsaas, Roman Kawecki, J. Weissl, Dominik Muzyka i Mario Franz, porucznicy: bar. Karol Spiegelfeld, Ernest v. Vivenit i starszy weterynarz wojskowy Fr. Bartosch.

W szkole skakania podzielonej na 6 grup, uczestniczyli rotmistrze: bar. Ottokar Dobrzensky, hr. Clam Martinic, Weissl W. v. Pereira, Win. Chmelar, Karol Kassner, Alfred Słonecki, D. Muzyka, porucznicy: Wilhelm Scholz, Rudolf v. Albert, hr. Nostitz, Wład. Zborowicz Ferdynand hr. Montecuccoli, Polinago, L. v. Friedenlieb i Jerzy ks. Schwarzenberg.

Wreszcie w Jen de Barre brali udział rotmistrze: Alfons de Pont, R. Strobl v. Ravelsberg i hr. Clam-Martinic.

Nabożeństwo. W kościele OO. Kapucynów rozpoczyna się w poniedziałek nabożeństwo 40 godzinne ku czci św. Feliksa kapucyna, patrona dzieci.

W tymże dniu przypada odpust w kościółku św. Wojciecha na Rynku ku czci św. Jana Nepomucena.

Izba handlowa i przemysłowa odbędzie posiedzenie we wtorek dn. 17 b. m. o godzinie 4 popoł. Porządek dzienny obejmuje: sprawozdanie z czynności biura; propozycje na przymusowych zarządców i znawców sądowych; sprawozdanie komisji budżetowej; wnioski prezydjum w sprawie budowy gmachu Izby; Sprawozdanie komisji kolejowej, poczty i telegrafów w zachodniej Galicji; sprawozdanie komisji połączonych sekcji w bieżących sprawach przemysłowych, a w końcu wnioski i interpelacje.

Z klubu cyklistów. Dnia 5 b. m. odbyło się walne zgromadzenie krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892, na którem obrano: prezesem Władysława Kalinowskiego, wiceprezesem Marcelego Fischera, sekretarzem Józefa Georgeona, zastępcą Hieronima Kowarzyka, skarbnikiem Wilhelma Rippera, zastępcą Wilhelma Urbańskiego, gospodarzem Kazimierza Szczepańskiego, zastępcą Andrzeja Sokoła, a kapitanami jazdy Emila Rudawskiego i Jana Birtusa. Zgłoszenia o przyjęcie do klubu i inne korespondencje należy adresować na ręce prezesa: ul. Graniczna l. 11, lub wiceprezesa: główny urząd cłowy (dworzec kolejowy).

Żydowska hałastra z „Naprzodu“ (przepraszamy czytelników za to naśladownictwo stylu organu socjalistycznego) karczemnemi wymyślaniami próbuje zatuszować swoją kompromitację w sprawie dra Seinfelda. Próżne usiłowania! Uliczników krzyki nie zmażą faktów...

Na widok Nogi urządził nogę. Znany włóczęga bez zajęcia Leopold Łętowski, usiłował w piątek na placu Szczepańskim sprzedać wieśniaczce Dyduczowej z Morawicy, pierścionek metalowy za złoty. Kiedy jednak dostrzegł zwrócony na siebie wzrok ajenta policyjnego Nogi, nie namyślając się, urządził nogę. Przytrzymany jednak został przez żołnierza policyjnego Głasa i odstawiony pod telegraf.

Na weselu brata i z ręki brata. W nocy z 2 na 3 lutego b. r. w Sygneczowie odbywały się poprawiny wesela Józefa Cholewy, gospodarza. Już dobrze po północy podczas tańców powstała kłótnia między chłopakami, którzy, jako nieproszeni goście, przypatrywali się tańcom ze sieni. Cholewa chcąc nastraszyć nieproszonych gości, wziął z szafy pięcioma nabojami nabity rewolwer i wyszedł z nim do sieni. Chłopaki tymczasem ze sieni wyszli na dziedziniec; za nimi chciał się udać także Cholewa, przeszkodziła mu w tem jednak matka jego, która go przytrzymała.

Przybiegł na to także brat jego Juljan Cholewa, i wołając „Józiu, co robisz“, również go począł powstrzymywać. Wszyscy troje szamocąc się, wcisnęli Cholewę w ciemny kąt sieni. Po chwili dał się słyszeć z tego kąta słaby wystrzał, poczem Juljan Cholewa trzymając się za brzuch, trochę skulony i jęcząc wyszedł przed dom.

Za Juljanem ukazał się na progu domu Józef Cholewa i wołając: „uciekacie hołota, czy nie", strzelił 3 razy z rewolweru w powietrze.

Tymczasem Julian Cholewa wyszedłszy przed dom, zemdlał.

Na odgłos strzałów przybiegli zgromadzeni goście weselni i zarządzono przeniesienie Juljana do domu na łóżko, oraz posłano po doktora i księdza.

Okazało się, że Juljan jest raniony. Zapytany chory, kto mu zadał ranę, odpowiedział: „brat Józef", a kiedy Józef do łóżka się zbliżył, umierający miał się odezwać do niego: „aleś mi bracie narobił", a na to odrzekł Józef: „I tyś sobie bracie winien". Na to miał Juljusz odpowiedzieć:

„Ja ci bracie przebaczam".

Przybyły lekarz dr Karslik, konającego usłyszał od Juljana, że się sam zastrzelił.

Badanie lekarza wyklucza w tym wypadku rozmyślne samobójstwo i wykazuje, że strzał padł przy wydzieraniu sobie rewolweru między denatem, a trzecią osobą.

Józef Cholewa z tego powodu stawał w piątek w tutejszym sądzie krajowym karnym, oskarżony o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 u. k. i przekroczenie noszenia broni bez pozwolenia.

Obwiniony przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Turowicz, do winy się przyznaje, ale, że Juljan przy wyrywaniu broni, sam do siebie strzelił, bo już nieraz czynił zamachy na własne życie.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, na wniosek prokuratora, uznał Józefa Cholewę winnym występku z § 335 i 341 u. k. i skazał go na jeden miesiąc ścisłego aresztu z postem co tydzień. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, radca sądu krajowego dr Kazimierz Czyszczan. Obronę prowadził adwokat krajowy dr Zygmunt Marek.

Składki. Dla staruszki: Gargulowie z Radłowa 4 k., W. S. 2 k.

Na Grotę Matki Boskiej z Lourdes: Józef Morawski 2 k., P. Orzechowski 4 k., A. S. z Rzewadowa 5 k., St. Kwiatkowski z Mielca 2 k.

Na cele szkoły ludowej: Na pożegnalnem koleżeńskiem zebraniu, które się odbyło w Rzeszowie d. 5 maja z powodu przeniesienia p. Strasika, kolejomistrza, z Rzeszowa do Krakowa zebrano 8 k. 62 h.

Na ręce starosty p. Trzaskowskiego w Brzesku, oprócz wymienionych w nr. 107 „Głosu Narodu" składek na rzecz powodzian w powiecie brzeskim, nadesłało jeszcze starostwo w Skałacie 25 kor.

NEKROLOGJA.

Franciszek Henisz, przeżywszy 47 lat, zmarł 8 maja, zaopatrzony św. Sakramentami.

Był to gorący patrjota, dzielny Sokół, od założenia tegoż tow. członek wydziału. Nigdy nie zapominał, że jest Polakiem; z Królestwa wydalony został za patrjotyzm (Warszawy), gdzie przebywał 5lat; jako maszynista koleji państwowej pracował przez 22 lat. Osierocił żonę i córeczkę. Cześć jego pamięci!

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 15 maja: „Lilla Weneda", Juljusza Słowackiego.

W poniedziałek 16 maja: „Manfred", Byrona.

Kącik humorystyczny.

Także argumenty.

Stary kawaler: Małżeństwo nie wiele jest warte. Najlepszy dowód, że Minerwa, bogini mądrości, była niezaężną.

Młoda wdowa: Tak, ale Salomon, najmądrzejszy z ludzi, miał tysiąc żon.

Zna swój towar.

Restaurator (do garsona, u którego gość zamówił już trzecią flaszkę tego samego wina): Nic a nic nie rozumiem. Czyżby ten człowiek chciał się dziś otruć?

Nie to samo.

Ojciec: No i widzisz Józiu! Musiałem cię ukarać, a boli mnie to więcej, niż ciebie.

Józio (płacząc): Ale nie w tem samem miejscu!

Nasze dzieci.

— Wyjm w tej chwili palec z nosa!

— Dobrze! Ale niech tatuś powie, co ja mam zrobić... Mama nie pozwala mi kłaść palca do cukierniczy, kucharka do słoików z konfiturami, tatuś do nosa, więc gdzie go wsadzę?

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawa zwrotnicy. Dyrekcja koleji państwowych w Krakowie rozpisuje licytację w drodze ofert na dostawę zwrotnicy dla lokomotyw, przeznaczonej dla stacji w Nowym Targu.

Termin dla ofert upływa z dniem 21 maja b. r. godzina wpół do 1 po południu.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

WOJNA.

Z Portu Artura.

Niuczwang 14 maja. Port Artura jest zupełnie odcięty. Połączenie kolejowe i telegraficzne jest przerwane. Władze rosyjskie zapowiadają, że będzie możliwą trzy razy w tygodniu komunikacja z Portem Artura zapomocą specjalnych kurjerów. (?) Rosjanie cofając się, spalili wszystkie dworce kolejowe i zapasy żywności, których nie mogli zabrać.

Z Niuczwang.

Niuczwang 14 maja. Bandy rozbójników rabują w okolicy miasta. Porwali oni kilku tutejszych bogatych kupców, widocznie w zamiarze wymuszenia okupu. Twierdzą, że zastępca Aleksiejewa w Pekinie stara się nakłonić Chiny, aby objęły w administrację tutejszą okolicę. Zapasy chińskich kupców w Niuczwangu, są największymi w całej Mandżurji i przedstawiają wartość około 50 miljonów w złocie.

Szanhajkwan 14 maja. List prywatny w Niuczwangu, datowany z 12 b. m. donosi, że dywizja japońska znajduje się 20 mil na południe od miasta.

Operacje w Mandżurji.

Niuczwang 14 maja. Część japońskiej armji wyruszyła w kierunku północno-zachodnim na Succian. Siła ich nie jest jeszcze znaną, musi być jednak znaczną. Przypuszczają, że Rosjanie cofną się z Mukdenu do Charbina.

Zatonięcie torpedowca japońskiego.

Tokio 14 maja. Biuro Reutera donosi o zatonięciu japońskiej łodzi torpedowej nr. 48 następujące szczegóły: Japońska łódź torpedowa uległa zniszczeniu po całym szeregu ostrzeliwań i manewrów, celem doprowadzenia do eksplozji min i usunięcia innych przeszkód, w zatokach Talienwan, Keer i innych. Łodzie torpedowe nr. 48 i nr. 49 wyszukały w zatoce Keer bardzo wielką minę i kilkakrotnie chciały ją doprowadzić do eksplozji. Nagle eksplodowała mina i rozdarła łódź torpedową nr. 48 na dwie części. Okręt zatonął w przeciągu 7 minut. Eskadra wysłała łodzie na ratunek, które wyratowały załogę. Trzy dalsze miny, jakie odkryto, unieszkodliwiono.

Podróż cara.

Petersburg 14 maja. Car udaje się do Moskwy i innych miast gubernji moskiewskiej, w których zarządzono częściową mobilizację.

TELEGRAMY.

Tow. gal. Kasy oszczędności.

Lwów 14 maja. (Tel. pryw.) Pod przewodnictwem prezesa Wydziału posła na Sejm krajowy Stanisława Niezabitowskiego, odbyło się wczoraj przed poł. Walne doroczne Zgromadzenia członków Tow. gal. Kasy oszczędności.

Pan Eugenjusz Pierożyński, radca Wydziału krajowego, referował sprawozdanie dyrekcji o zamknięcie rachunków na rok 1903 i zakończył następującym wnioskiem: Walne Zgromadzenie uchwali przedłożyć Sejmowi wniosek, aby Sejm udzielił zarządowi galic. Kasy oszczędności we Lwowie absolutorjum z rachunków za rok 1902.

Dyskutowano następnie obszernie, głównie na temat interesów w likwidacji, w co wchodzą kopalnie nafty, objęte przez Kasę od masy: Szczepanowski Odrzywolski-Wolski.

Przemawiał także dyrektor Kasy dr Steczkowski zauważając, że Kasa prowadzi pertraktacje o sprzedaż tych kopalni.

Wniosek referenta uchwalono.

Obrady zakończono o godzinie 12-tej.

Śmierć pod kołami pociągu.

Lwów 14 maja. (Tel. pryw.) Z Przemyśla donoszą do „Słowa Polskiego", że wczoraj w nocy na linji kolejowej przecinającej przedmieście Wilcze rzucił się pod koła pociągu niejaki Borucki, jedn. ochotnik podoficer artylerji. Koła odcięły mu głowę i obie nogi. Powodem: nieszczęśliwa miłość.

Sejm węgierski.

Budapeszt 14 maja. W sejmie zawiadomił, prezydent że hr. Apponyi zażądał 4 tygodniowego urlopu i złożył mandat do delegacji.

Sprawa Marchanda.

Paryż 14 maja. Dzienniki omawiają dymisję pułkownika Marchanda. Nacjonaliści atakują rząd i prezydenta ministrów Combesa. „Figaro" twierdzi, że Marchand za wiedzą min. Delcassego i ministra wojny prosił Kuropatkina o pozwolenie wzięcia udziału w operacjach wojennych na Dalekim Wschodzie, jednak prez min. Combes się temu sprzeciwił.

Czarna ospa w Poznańskiem.

Śmigiel 14 maja. Osoby, które zapadły na czarną ospę, jak donosi tutejszy dziennik, a które umieszczono w klasztorze Djakonistów, są już na wyzdrowieniu. Epidemję można uważać za wygasłą.

Serbja i Bułgarja.

Belgrad 14 maja. Król Piotr wraz ze świtą wyjechał do Niszu.

Sofia 14 maja. Książę Ferdynand wraz z prezydentem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych wyjechał do Niszu celem spotkania się z królem serbskim. Następnie udaje się ks. Ferdynand do Wiednia a potem do Mentony.

Flota angielska na morzu Śródziemnem.

Palma (na Majorce) 14 maja. Pierwsza dywizja angielskiej eskadry morza Śródziemnego przybyła tu dzisiaj. Dywizja ta składa się z 13 pancerników, 6 krążowników i 10 torpedowców. Jutro przybywa druga dywizja, a w poniedziałek trzecia. Ogółem zjeżdża tu przeszło sto okrętów angielskich.

Podejrzany o anarchizm.

Sevilla 14 maja. Wczoraj popoł. aresztowano tutaj podejrzaną osobę, nazwiskiem Albert Dreyfus, w chwili gdy się chciał zbliżyć do powozu królewskiego. Aresztowanie zdaje się polegać na pomyłce policji, która uważała Dreyfusa za anarchistę. Dreyfus jest synem bankiera frankfurtskiego. Nie ma dowodów jakoby był anarchistą. Znaleziono przy nim rewolwer, niezdatny do użycia. Prowizorycznie wypuszczono Dreyfusa na wolność. Oświadczył on, że wniesie protest w drodze dyplomatycznej.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14 go maja. — (Giełda pop.). — Godzina 3. — Marki 117·40 Renta majowa 99·45. Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 634·25, Akcje wez. 749·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 514·50 Akcje Länderbanku 423·75, Akcje kolei państ. 633·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 453·—, Akcje tytoniowe 330·—, Akcje Alpiny 403·— Losy tureckie 128·25, Rube 253·—.

Cukier (stały) 20·05, — spirytus (osłabiony) 46·60, nafta niezmieniona.

Berlin 14-go maja. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

W przewodnią niedzielę 10 kwietnia wieczorem pewien pan z siostrą byli w mleczarni Chmury na ul. Jagiellońskiej, skąd udali się oboje na dworzec, i o 9-ej odjechali w stronę Tarnowa. Upraszam tych państwa w ich własnym interesie o przysłanie mi swego adresu. Kraków, „Pensyon Lithuania" dla **S. B.** 2047

L. 643.
KONKURS
Przy urzędzie gminnym w Krynicy, jest do obsadzenia z dniem 1 stycznia 1905, **posada inspektora policyi**, istruktora pożarnego i komisarza targowego z płacą roczną 800 kor. i umundurowaniem, bez podniesienia pensyi przez 6 lat.
Termin wnoszenia podań **do 1 września 1904.** — Bliższe warunki na żądanie pisemnie. 1970 2 3
Naczelnik gminy: **Znamirowski.**

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Neccesery podróżne
Rzemyki podróżne
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Sztalugi polne składane. **Sztalugi polne** z siedzeniem. **Sztalugi polne** szkicowe z pasem do założenia przez ramię. **Parasole** polne. **Laski** składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola. **Kapelusze białe** dla malarzy

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych. **Farby olejne** i akwarelowe z różnych fabryk. **Palety z drzewa** i porcelanowe. **Pendzle** we wszyskich gatunkach. **Werniksy** i inne środki do malowania. **Aparata** do wypalania

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte. **Bloki** do szkicowania. **Papiery, Kartony i Deszczułki** do malowania. **Lustra czarne** do odbijania pejsarzy. **Wyroby z drzewa** oliwnego i jaworowego do pomalowania

oraz inne Przybory do rysowania i malowania

POLECAJĄ

Na sezon kąpielowy:

Czapki i kapelusze do kąpieli,
Pantofelki do kąpieli,
Aparaty, Taśmy
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała
„Smell“ preparat do kąpieli
Wyskok ze szpilek sosnowych
Pasta Macha do kąpieli
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli

Rynek 37 Kraków Linia A-B REIM i SPÓŁKA Rynek 37 Kraków Linia A-B

Opal, Benzolinar, Soldatin, Feraxolin, Aphanizon, Mydełka i inne środki do czyszczenia sukien z plam
Lakiery do kapeluszy,
Lakiery, Kremy, Pasty do lakierowania bucików

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów, **Szczotki, Grzebienie.** Lusterka i różne inne **artykuły i przybory toaletowe.** 1762

Plasterki na nagniotki, Meisnera, Wasmutha, Plaster dla turystów Lusera, Clavethyl, Tynktura na nagniotki,
Aparaty do filtrowania wody, Aparaty i wszelkie przybory do robienia wody sodowej,

---

Bardzo efektowny
świecznik
na 32 świateł,

drewniany, rzeźbiony, cały złocony, jest okazyjnie

tanio do sprzedania

w księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie 1766

6, św. Jana, (Hotel Saski).

Pana Grzy: m: ę

proszę, by odebrał z poczty głównej list, który miał otrzymać 11 b. m.
2052 1 2 *E.*

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie

papiery wartościowe,

przyjmuje

depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego. 1795

W majątku Mniszek

poczta Mniszek (Węgry) na Granicy węgierskiej obok Piwnicznej koło Popradu, są **mieszkania** do wynajęcia od 1 pokoju z kuchnią aż do 6-ciu pokoi z kuchnią i z ogrodami. Jest również **dwór** piętrowy, obejmujący 14 pokoi i 4 kuchnie. Ceny bardzo niskie na sezon, wraz z opałem i meblami, od stacyi kolei Piwniczna 2 kilometry. Bliższych informacyi udzieli na miejscu **Leśniczy.** 2054 1 6

Nauczycielka

języków: niemieckiego i francuskiego, z dyplomem szwajcarskim, udziela nauki oraz konwersacyi tychże języków. Adres w Administracyi „Gł. Narodu“, ul. św. Krzyża 7. 2036 1 3

Oryginalne
SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Imię
„SINGER“
jest dla
MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką zjednała sobie nasza fabryka przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“!** 1764

Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, lecz wprost zapytać się przy kupnie maszyny do szycia czy maszyna pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co. Towarzystwo
Akcyjne Maszyn do Szycia

Kraków — ulica Szpitalna L. 40.

Filie w zachodniej Galicyi: **Tarnów, ulica Wałowa L. 4/5. Nowy Sącz — Jagiellońska. Chrzanów, ulica Mickiewicza.**

Automobile

wszystkich renomowanych systemów

Luksowowe spacerowe i wyścigowe o sile 6 do 100 HP. **Omnibusy** automobilowe dla **hoteli i omnibusy** dla **towarzystw — samochody ciężarowe** dla **fabryk, spedytorów** i t. d. od 12 do 40 HP. (80% oszczędności). — **Motory łodziowe** od 6 do 100 HP.

Przerobienie wozów zwykłych na motorowe, Urządzenie połączeń omnibusów, automobili.

Motory benzynowe dla celów stacyjnych — jakoteż wszelkie **artykuły dla automobili** do samodzielnej budowy automobilowych wozów dostarcza szybko **i doskonale wykonane** największy zakład tej branży

PRZEDSIĘBIORSTWO AUTOMOBILOWE

SCOPIK & TONCAR

BIURO TECHNICZNE 1685 6 10

Generalni przedstawiciele Towarzystwa Motorów Argus Icannin & Co Berlin.

Praga II., ulica Tabor 48.

EN GROS EN DETAIL

Poszukiwani zastępcy na prowincyę.

SPECYALNY WYKAZ
letnich mieszkań do wynajęcia

poleca **„Informator“** Kraków, ul Szpitalna L. 34. 2046 1 3

Podziękowanie.

Złamani strasznym ciosem, jaki Wszechmogący zesłał na nas przez śmierć ukochanego **Męża** względnie Ojca śp. Franciszka Henisza, doznaliśmy zewsząd tyle dowodów życzliwości i objawów współczucia, że brak nam słów na podziękowanie

W tej drodze też wyrażamy, Przewielebnemu Duchowieństwu, Jego szanownym Przełożonym, Kolegom, Towarzystwom: gimnastycznemu „Sokół“, a zwłaszcza prezesowi tegoż, Dr Dalkiewiczowi za wygłoszoną mowę jakoteż Chórowi Sokoła za odśpiewanie w „Mogile ciemnej“ nad grobem — Przyjaźni, Straży pożarnej w Zabłociu, Cechowi kolejarzy i Stowarzyszeniu św. Floryana w Zabłociu, niemniej wszystkim Znajomym, którzy raczyli łaskawie oddać ostatnią przysługę śp. Zmarłemu, serdeczne „Bóg zapłać“.

Żywiec w maju 1904.

Marya Henisz z córką.

„Willa Poprad“

w Żegiestowie, obok dworca kolei, — **mieszkanie** z kuchnią lub bez i utrzymaniem **do wynajęcia.** Informacyj udziela Zarząd. 2048 1 2

Panienka

inteligentna, z dobrego domu, miłej powierzchowności, z ukończoną szkołą wydziałową, poszukuje umieszczenia w lepszym chrześcijańskim handlu w Krakowie jako ekspedyentka lub kasyerka. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod lit.: „W. W.“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 2044 1 5

Wykaz realności i parcel budow.
celem sprzedaży

zawiera 54 realności i 17 parcel. Egz. 50 ct. **„Informator“** Kraków, ulica Szpitalna L. 34. 2045 1 2

Powozik

pół kryty, lekki, na parę i na jednego konia, prawie całkiem nowy, oliwne osie, skórą wybity, bardzo elegancki, z powodu nagłego wyjazdu bardzo tanio do sprzedania. — Adres: siodlarz **Gilowski Jarosław.** 2051 1 3

Małżeństwo.

Dla Panów, którzy mają zamiar **się żenić,** nadarza się sposobność przez poważnego i rzetelnego pośrednika bez zaliczek. Kobiety z majątkami 400.000, 250.000, 160 000, 80 000 i 40.000 kor. Niemieckie zgłoszenia pod: **„Postfach 145 Budapest.** Dyskrecya zapewniona. 2049 1 1

Dom drewniany

suchy, na wysokiem podmurowaniu, z dużym ogrodem i placem budowlanym do **sprzedania** Wiadomość w Bochni ul. Floris Nr. 399. 1973 3 3

Przeciw otyłości
Herbata Ludwiga Thielego

fabryk chem. techn. i pharm. w Mannheim

Usuwa tłustość, wzmacnia ciało

zdrowiu nie szkodliwa używa się jako zwyczajny napój bez dyety za swą skuteczność otrzymała tysiące uznań i podziękowań, 1 paczka (125 gr.) K. 2, pocztą 4 paczki franko. 1985 3 10

Do nabycia we wszystkich **aptekach i drogueryach.**

Gdzie niema, proszę zamawiać wprost od

firmy „Fortuna“, Kraków Sukiennice 23.

JAWORZE
koło Bielska na Szlązku austryackim.

Zakład leczniczy, położony na wysokości 380 metrów w bezpośredniem sąsiedztwie pasma Beskidów, ponad 1000 metrów wysokiego. **Zakład wodoleczniczy i elektroleczniczy,** nowo urządzony, kąpiele borowinowe, Sanatoryum zimowe, piękny park, nadający się do kuracyi terenowych i klimetoterapii.

Restauracya we własnym zarządzie, wygodne mieszkania po niskich cenach, stacya kolei, poczta, telegraf, apteka na miejscu.

Kierownictwo lekarskie objął Dr. Zanietowski

były asystent Uniwersytetu jagiell. i „Therapia-Palace“ i były kierownik Zakładów leczniczych w Swoszowicach i Jaśkowicach.

1963 2 10 *KAROL FORNER.*

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wiekim wyborze.
CAŁE WYPRAWY SLUBNE. 1968 3 0

Kraków M. Beyer i Spółka Sukiennice

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Piałkowskich w Bielsku.